

Prof. dr hab. Tomasz Torbus
Instytut Historii Sztuki
Uniwersytetu Gdańskiego
ul. Bielańska 5
80-952 Gdańsk

Wrocław, dn. 13.12.2022 r.

Recenzja dorobku naukowego dr Dominika Ziarkowskiego w związku z postępowaniem o nadanie Jemu stopnia doktora habilitowanego w dyscyplinie historia sztuki

Pan dr Dominik Ziarkowski uzyskał wykształcenie w Akademii Wychowania Fizycznego w Krakowie na kierunku turystyka i rekreacja oraz historii sztuki Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie; na obu kierunkach uzyskał w latach 2005 i w 2008 tytuł magistra (prace pt. „*Cykl widoków budowli staroruskich Giacoma Quarenghiego a problem stosunku Romanowów do dziedzictwa Rusi przedpiotrowej*” oraz „*Walory kulturowe obszaru z pogranicza gmin Zielonki, Wielka Wieś i Skala jako alternatywa dla odwiedzających Ojcowski Park Narodowy*”). Już dwa lata później w 2010 r. zdobył tytuł doktorski w IHS UJ za pracę pt. „*Badania nad zabytkami sztuki rejonie Doliny Prądnika wobec rozwoju turystyki na tym obszarze od początku XIX wieku po czasy współczesne*”, powstałą (podobnie jak magisterium) pod opieką dr hab. Piotra Krasnego. Całość jego dorobku, z naciskiem na książkę p. t. „*Przewodniki turystyczne i ich znaczenie dla popularyzacji ustaleń polskiej historiografii artystycznej do końca XIX wieku* (Kraków 2021) stały się podstawą postępowania habilitacyjnego Kandydata i są przedmiotem niniejszej oceny.

Od 2008 roku zatrudniony został jako asystent na Uniwersytecie Ekonomicznym w Krakowie w Katedrze Turystyki, a od 2011 tamże jako adiunkt. Okazjonalnie wykłada również w Instytucie Historii Sztuki Uniwersytetu Jagiellońskiego. Sam o sobie pisze, że w zakres jego zainteresowań badawczych wchodzi następujące dyscypliny: sztuka nowożytna i XIX wieku, historia ochrony dziedzictwa kulturowego w Polsce i w Rosji, historiografia artystyczna oraz znaczenie dziedzictwa kulturowego w turystyce

Książką habilitacyjną Kandydata jest pozycja pt. „*Przewodniki turystyczne i ich znaczenie dla popularyzacji ustaleń polskiej historiografii artystycznej do końca XIX wieku*”, wydana przez

Uniwersytet Ekonomiczny w Krakowie w 2021 i recenzowana przez profesorów Piotra Krasnego i Zygmunta Kruczka. Ta monumentalna książka (ponad 600 stron, ponad 100 ilustracji) omawia przewodniki turystyczne jako gatunek literatury podróżniczej od antycznych początków poprzez średniowieczną i nowożytną literaturę pielgrzymkową czy ekfrazy (tu brakowało mi odniesienia do: Murray Krieger, *Ekphrasis: The Illusion of the Natural Sign*, Baltimore 1992) aż do powstania i rozwój nowoczesnych przewodników. Autor próbuje uporządkować pojęcia i definicje literatury przewodnikowej (s. 28-35), dzieląc je na m.in. przewodniki po miastach, przewodniki po zabytkach, muzeach i wystawach, przewodniki regionalne, po uzdrowiskach i po zagranicy. W trzecim rozdziale próbującym uogólnić sposób przedstawiania zabytków w przewodnikach (preferowane epoki, eksponowanie wartości narodowych, problematyka ochrony zabytków czy wpływ przewodników na powstający kanon zabytków narodowych) Ziarkowski sumuje wnioski, twierdząc że kryteriami zamieszczania zabytków była „piękność” i „dawność” oraz to, że inaczej niż w środowisku historyków sztuki nie postępowano równie konsekwentnie sztuki barokowej (s. 218-219), bo obok ‘zepsutego barokku’ (Pałac Potockich w Warszawie) czy „śmiesznego cudactwa” (Borromini, San Carlo alle Quattro Fontane) mamy określenie pałacu Brühla jako „pięknego okazu baroku saskiego”. Oczywiście akcentowano te zabytki, który mogły być narzędziem budowania uczuć patriotycznych (por. s. 224, 226, 228; np. opis kościołów Krakowa jako „narodowych świętości”, zabytków związanych z Janem III Sobieskim, ale jednocześnie potępiając inne narodowe narracje, jak np. „sfabrykowanie prapranienieckości u ujścia Wisły”). Tu autor zdecydowanie za mało różnicuje między poszczególnymi zaborami (a wewnątrz poszczególnych zaborów nie podkreśla różnic np. w Galicji przed i po 1867 r.), również w kontekście różnie działającej cenzury.

Trochę nie rozumiem sensu ponad 100 stronicowego rozdziału czwartego pt. „Ilustracje, mapy i plany w przewodnikach”, bo w dużej jest to wyliczanka, która bardziej pasowała by do aneksów czy – moim zdaniem potrzebnego katalogu przewodników –, a nie do części syntetycznej pracy.

Piąty rozdział opisuje rozwój badań historyczno-artystycznych na ziemiach polskich pod kątem rodzących katedr historii sztuki – w Krakowie i Lwowie oraz przywołuje historyków sztuki jako autorów przewodników. Ostatnia część pracy zajmuje się odbiorcami przewodników, ich recepcją i przewodnikami w księgozbiorach badaczy sztuki i dydaktyce historii sztuki. Krótkie zakończenie nie zawiera dobrego podsumowania.

Kilka uwag generalnych na temat wyżej opisanej książki. Rok 1900 nie jest dla żadnego z terenów rozbiorowych jakkolwiek cezurą – odpowiednio dla terenów Królestwa Kongresowego, Galicji i wschodnich landów Prus powinny to być daty 1905, 1867 i 1871, a tak naprawdę datą graniczną powinien być demontaż obcych państw rządzących na terenie Polski czyli rok 1918. Autor broni swojej decyzji pisząc, że data 1900 oznacza lawinowy wzrost ilości przewodników oraz ‘ostateczne ukonstytuowanie się na ziemiach polskich naukowej historii sztuki’ [w Krakowie i Lwowie] i w związku z tym zmiana paradygmatu wzajemnej percepcji przewodników i świata naukowego. Mam do tego tłumaczenia pewne wątpliwości (historia sztuki na wymienionych uniwersytetach była już przecież wcześniej), ale rozumiem tę pragmatyczną decyzję, żeby nie ‘utonąć’ w dodatkowych setkach przykładów literatury podróżniczej w latach 1900–1918.

Dotkliwszym zarzutem są ewidentne ‘widelki’ między ambitnymi założeniami książki – np. powołując się na Rudy Koshara autor sugeruje, że analiza przewodników powinna zająć się ich znaczeniem dla kultury poszczególnych krajów – a realnymi, bardzo faktograficznymi, jej rezultatami. Dyskrepancja ta widoczna jest gołym okiem, kiedy porównać tytuły i zawartą w nich treść („Problem oceny epok stylistycznych”; „Wartości narodowe i religijne”). Inaczej niż chce to tekst na obwolucie [druga część Piotra Krasnego; pierwsza prwd. autora książki] *Prezentowana książka stanowi pionierską próbę całościowego opracowania tej problematyki [polskich przewodników; TT] [...]. Nowatorstwo pracy dr. Ziarkowskiego zarówno w wyborze tematyki, jak i doborze metod badawczych jest oczywiste, a jego ustalenia trafne i znaczące nie tylko dla badań historyczno-artystycznych, ale także studiów nad dziejami kultury i historią społeczną*”, mam tu dużo bardziej krytyczny stosunek. Nie widzę tutaj nowatorstwa metodologicznego, a wnioski, jeżeli są, to dosyć wyświechtane – trudno o zachwyty nad wartością poznawczą stwierdzeń na temat, że Kraków był najchętniej opisywany, że następowała pewna narodowa sakralizacja jego zabytków; to nic nowego. Natomiast nie podjęta została jakakolwiek próba analizy formy tych przewodników – językowej czy narracyjnej, dominujących epitetów czy zabiegów stylistycznych. Zabrakło mi np. przykładów ekskludowania pewnych kategorii budynków, np. z powodu ich obcości narodowej. Trudno dziwić się konkluzji, że oznacznikiem turystycznym (wg koncepcji Deana MacCannella) był Kraków, a potem długo nic i wreszcie Warszawa, Lwów czy Wilno. Nota bene w tej kwestii nie zmieniło się nic do dziś. Czy tymi wnioskami autor rzeczywiście wychodzi daleko poza sensu stricto faktograficzną monografię poświęconą przewodnikom wydanym w okresie rozbiorów Dariusza Opalińskiego?

Brakuje mi – poza jednym akapitem – odniesienia do Gdańska i Malborka, od braku uwzględnienia ilustrowanych dzienników podróży po Bliskim Wschodzie burmistrza Gdańska Bartłomieja Schachmanna (dziś Muzeum Islamskie w Katarze) aż do odniesienia się do tego, jak pozycjonowano się do z galicyjskich pozycji do antagonistycznej niemieckich koncepcji tych dwóch centrów; a przecież takie były, warto przypomnieć chociażby lwowskie publikacje Macieja A. Moraczewskiego. Z XIX wiecznych opisów podróży zabrakło mi między innymi tych opisów Klementyny z Tańskich Hoffmanowej, w których po drodze w 1827 roku z Warszawy do Krakowa opisała takie zamki jak w Drzewica czy Krzyżtopór (*Rozrywki dla dzieci przez autorkę pamiątki po dobrej matce*, t. IV, Warszawa 1859, opis zamku na s. 361–368). Czy problem polega na braku dookreślenia, czym jest przewodnik i czy do tej kategorii autor włącza opisy podróży czy wyżej wymienione *Pamiątki*. Nota bene opis tam zawarty był prawdopodobnie początkiem mitu o akwarium na suficie jednej z sal balowych zamku.

Wielu pasaży po prostu nie rozumiem. Temat przewodników po terenach górskich (s 121) kończy się konkluzją, że było ich więcej w Galicji niż w Królestwie Polskim. A może w Kongresówce po prostu nie było ‘porządnych’ gór? Informacja w tym samym akapicie o przewodniku o Cieplicach opatrzona jest przypisem, że na terenie Prus od 1848 panowała cenzura represyjna. Jeżeli w jej ramach nie wolno było publikować po polsku, to temat jest przecież zbyt ważny, żeby znaleźć się li tylko w przypisie. Z tego wynika pewne bardziej ogólne spostrzeżenie. Autor pisze, że „polscy autorzy szybko adaptowali też rozwiązania wprowadzane przez największych wydawców przewodników – Murraya i Baedekera. [...] Nie ulega wątpliwości, iż autorzy polskich przewodników wzorowali się na publikacjach powstałych w oficynie niemieckiego wydawcy” (s. 152, 153). Ten trop nie został pociągnięty. Poza starszymi pozycjami przewodników w języku niemieckim, autor powołuje się głównie na spis Baedekerów pióra Alexa Hinrichsena, a nowszych prac na temat XIX-wiecznych Baedekerów, która należałoby uwzględnić dla komparatystyki jest przecież sporo (m. in. Bock, Benedikt, *Baedeker & Cook: Tourismus am Mittelrhein 1756 bis ca. 1914*, Frankfurt/M. 2010; Mittl, Katja, *Baedekers Reisehandbücher. Funktionen und Bewertungen eines Reisebegleiters des 19. Jahrhunderts*, Erlangen 2007; Müller, Susanne, *Die Welt des Baedeker. Eine Medienkulturgeschichte des Reiseführers 1830–1945*, Frankfurt/m./New York 2012). Wydaje się, że trochę szwankuje recepcja niemieckojęzycznej literatury; przypuszczenie, którego nie osłabiają przedziwne cytowania literatury (por. duża ilość błędów w zapisie bibliograficznym „Paris und Umgebungen”).

Reasumując książka Dominika Ziarkowskiego ucieleśnia, jeżeli to tak wolno nazwać, cnoty i przywary Kandydata. Do cnot należy skrupulatność zebrania prawie wszystkich tekstów przewodnikowych i paraprzewodnikowych wydanych po polsku i dotycząca terenów Pierwszej Rzeczypospolitej do końca XIX wieku i ich streszczenie dobrym literacko językiem. Do słabszych stron recenzowanej pracy należy sfera interpretacji. Autor usiłuje prześledzić wzajemne relacje literaturą podróźniczą a rozwojem badań nad sztuką, co jest nowoczesną optyką, żeby nie koncentrować się jedynie na spuściźnie akademickiej, ale i wyciągać wnioski z literatury popularnej na temat ogólnej historii kultury czy tożsamości społeczeństwa. Ale analiza treści literatury podróźniczej, tak jak Ziarkowski to robi, czy mozolnie tropienie tego, ile i w jakich zbiorach bibliotecznych czy prywatnych księgozbiorach się znajdowało się przewodników, daje mikry rezultat. Sam autor pisze w przedostatnim rozdziale, że „przewodniki nie odgrywały zbyt doniosłej roli w akademickim nauczaniu historii sztuki” (s. 472), a w rozczarującym zakończeniu autor wpieryw zastanawia się po raz kolejny nad stylistycznymi etykietami ich wartościowania, żeby potem zreasumować, że „w drugiej połowie XIX wieku przewodniki turystyczne były na ziemiach polskich jedynymi publikacjami, które w przystępny sposób przekazywały wiedzę o rodzimej sztuce” (s. 479), i aby w końcu zakończyć książkę arcybanalnym stwierdzeniem, że „dzięki przewodnikom wielu ich odbiorców mogło poszerzyć swoją wiedzę na temat opisywanych w tych książkach zabytków i dzieł sztuki” (s. 481).

Dominik Ziarkowski opublikował cztery samodzielne monografie autorskie (*Zabytki a turystyka. Studium poświęcone historii naukowego i krajoznawczego poznawania Doliny Prądnika; Kościół pod wezwaniem Wszystkich Świętych w Rudawie; Zamki na Wyżynie Krakowsko-Częstochowskiej. Problemy konserwacji i udostępniania dla turystyki; Architektura staroruska w akwarelach Giacoma Quarenghiego*) oraz łącznie – zarówno przed jak i po otrzymaniu stopnia doktora – [według moich szacunkowych obliczeń] 73 artykuły naukowe oraz rozdziały w monografiach (również np. wstępów w książkach, przy których był redaktorem), mniej niż tuzin z nich ma drugiego autora, często Joannę Ziarkowską; pięć jest po angielsku, aczkolwiek są to teksty wydane wcześniej po polsku.

Warto podkreślić wielość tekstów dotyczących szeroko widzianego regionu ojcowskiego, do którego to wyraźnie żywi dużą estymę – od pierwszego tekstu dotyczącego XIX wiecznych opisów Doliny Prądnika i zawartych w nich wątków hierofanicznych (termin Eliadego, ale autor nie definiuje tego pojęcia; 2008), kolejnych jak *Przekaz treści historyczno-artystycznych*

w przewodnikach po Dolinie Prądnika oraz samego uzdrowiska w Ojcowie (oba 2009), poprzez teksty o problematyce Ojcowia jako miejsca wypoczynkowego elit warszawskich 1815–1914 (*Ojcow as a retreat for Warsaw's dwellers in the period of the Kingdom of Poland – 1815–1914*; w tomie „Ucieczki z Miasta” polsko-niemieckiej grupy roboczej historyków sztuki), dalej o przemianach krajobrazu architektonicznego na przykładzie zamku w Pieskowej Skale, aż do całościowych syntez architektury obronnej i rezydencjonalnej, sakralnej czy uzdrowiskowej (w ramach „*Monografii Ojcowskiego Parku Narodowego*”) czy monografię z 2011 p.t. „*Zabytki a turystyka. Studium poświęcone historii naukowego i krajoznawczego poznawania Doliny Prądnika*, koronującą jak się zdaje ten aspekt badań Kandydata.

Również inne artykuły Ziarkowskiego krążą na styku historii sztuki i turystyki – tej w perspektywie historycznej i tej pulsującej na naszych oczach, ale nigdy nie opuszczając Małopolski. Dotyczą np. charakterystyki przewodników po okolicach Krakowa do połowy XX w. (2009; wspólnie z Józefem Partyką), zabytków w promocji turystycznej Krakowa (2010; z Joanną Ziarkowską), sposobów przedstawiania Tatr w twórczości Walerego Eljasza Radzikowskiego, czy wydany w ramach tomu „*Turystyka martyrologiczna w Polsce*” tekst „*Obszar Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau i jego zbiory*”.

Innym aspektem badań Ziarkowskiego – już od pracy magisterskiej – jest sztuka staroruska i jej obrazowanie w wedytach XIX wieku. Autor poświęcił widokom *budowli staroruskich Giacoma Quarenghiego całą wspomnianą już monografię oraz artykuł w „Ochronie Zabytków”*

Jak współredaktor wydał on w 2009 r. wraz z Piotrem Krasnym ambitny metodologicznie tom tekstów zatytułowanych *Sztuka i podróżowanie. Studia teoretyczne i historyczno-artystyczne*. Inny tekst z pogłębioną metodologią to „*Turystyka i sztuka – wzajemne relacje z perspektywy semiotycznej*” wydany w 2012 r. w piśmie „*Turystyka Kulturowa*”. Wychodząc z definicji semiotyki, badającej wszystkie zjawiska kulturowe jako system znaków i powołując się Umberta Eco, autor analizuje pojęcie atrakcji turystycznych, „które mogą stanowić nośniki rozmaitych znaczeń”. Wg Erika Cohena (1972) „*tourist attractions*” – a ich odwiedzanie to główny cel dla masowej turystyki – dzielą się na rzeczywiste, czyli takie, które przyciągają turystów ze względu na swoje cechy i unikatowy charakter oraz sztuczne, wykreowane na użytek turystów. Nie znalazłem w tekście sugestii, jak rozróżniać jedno od drugich. Ziarkowski (s. 21) kontynuuje, że „*dzieło sztuki – aby było interesujące dla szerokich rzesz turystów – powinno charakteryzować się monumentalnością, różnorodnością, łatwością odbioru [...] duże rozmiary dzieła zawsze mocno oddziałują na niewyrobionego odbiorcę. Na*

przykład olbrzymia bazylika gotycka, nawet niezbyt interesująca artystycznie, będzie prawdopodobnie większą atrakcją niż niewielkich rozmiarów renesansowy kościół o wyszukanych proporcjach i harmonijnych podziałach. [Aczkolwiek są wyjątki; TT] ... dzieła szczególnie znanych mistrzów. Obrazy Leonarda są zwykle niewielkie, a gromadzą przed sobą największe tłumy odwiedzających Luwr, Ermitaż i inne świątynie sztuki turystów [...] Jednolitość stylowa obiektów architektonicznych szybko wywołuje znudzenie. [...] Romański kościół z barokowym wyposażeniem będzie dla turystów bardziej interesujący niż budowla z wyposażeniem pochodzącym z okresu jej powstania. Na potwierdzenie tej tezy można wskazać ogromną popularność, jaką cieszą się wśród turystów eklektyczne, łączące w sobie cechy rozmaitych stylów, zamki wzniesione dla Ludwika I w Bawarii.”

Pozostawiam ocenie czytelników, na ile są to nowe ustalenia i na ile pozycjonują się one w obrębie nawet najszerzej widzianej historii sztuki. Może zresztą nie muszą – specyfiką twórczości Ziarkowskiego jest przecież interdyscyplinarność, a jego teksty zawierają elementy socjologii, muzeologii, antropologii kulturowej i czegoś dla mnie dosyć nieuchwytnego, co roboczo nazwijmy turystykologią. Raczej tylko w jej ramach można analizować jego teksty jak np. „*Zmiany zachowań turystów na rynku [krakowskim]*” w ramach pracy zbiorowej „*Zmiany zachowań turystycznych Polaków*” czy jego [pozytywną] recenzję artykułu pt. „*Znaczenie nostalgii we współczesnej turystyce*”.

Oczywiście trzeba uczciwie podkreślić, że Kandydat napisał również teksty bezsprzecznie z historii sztuki, gdzie wykazuje się dobrym warszatem tej dziedziny – mini monografie kościołów w Rudawach, Smardzowicach, Jerzmanowicach czy t. zw. „Kaplicy na Wodzie” w Ojcowie (wg Kandydata zbudowanej w „stylu swojskim”; nawiasem mówiąc z tego tekstu dowiedziałem się, że bezsensowne jest twierdzenie popularnej literatury, że zbudowano go na rzece, żeby ominąć carskiej przepisy budowlane dotyczące przygranicznego Ojcowia tudzież niechęć tejże władzy do katolicyzmu), wieży zamkowej w Ojcowie i jej dziewiętnastowiecznej przebudowy, siedemnastowiecznego inwentarza katedry wawelskiej czy barokowego ornamentu Rojowskiego. Nazwy pism i serii mówią tu pozytywnie same za siebie i jakość publikowanych tam tekstów: *Modus*, materiały sesji SHS czy *Studia Waweliana*. Na koniec tak subiektywnej panoramy dorobku D. Ziarkowskiego zwróciły moją uwagę wzmiankowane już minimonografie rozmaitych zabytków na terenie Ojcowskiego Parku Narodowego i jego otuliny, w tym ruin średniowiecznego zamku w Korzkwi, którego fantazyjną odbudowę na początku lat 1990-ych autor słusznie (i za Marcinem Gawlickim i Adamem Małkiewiczem) nazywa „nieuzasadnioną z punktu widzenia zasad konserwacji zabytków”.

Przyznaję, że dłuższy czas 'męczyłem się' z podjęciem decyzji, czy dorobek doktora Dominika Ziarkowskiego uważam za dostateczny do rekomendowania jego do stopnia doktora habilitowanego. W jego publikacjach brakowało mi elementów interpretacyjnych; a wiele jego tekstów przypominały mi skomprimowaną wyliczankę. Za dobrze postawionymi pytaniami często nie następują syntetyczne wnioski. Nawet, jeżeli część zarzutów można złożyć na karb na specyfikę trudno interpretowalnego materiału, to ciągle jeszcze widzę pewne deficyty podejścia naukowego Kandydata, które są większe niż tylko wskazanie, że wynikają one z interdyscyplinarnego pozycjonowania się Kandydata.

Z drugiej strony bardzo pozytywnie oceniam ogrom pracy włożony w przygotowanie książki habilitacyjnej; napisanej zresztą dobrym i przejrzystym stylem. Domyślam się, jak żmudne i wymagające wielkiej pracowitości były leżące u jej podstaw kwerendy naukowe. Ogólnie Dominik Ziarkowski publikuje dużo i systematycznie. Dodatkowo na jego korzyść świadczy, że jest chyba jedynym obecnie polskim historykiem sztuki, który próbuje rozpoznać w całej swojej rozpiętości tak ważne tematy jak podróżowanie i jego wpływ na percepcje dzieł sztuki oraz wzajemne relacje europejskiej turystyki od XIX wieku i historii sztuki. Zajmowanie się przewodnikami turystycznymi jest mi nota bene bliskie, bo sam bywałem ich autorem i stawałem wielokrotnie przed problemem rozgraniczania tego co jest sensu stricte w historii sztuki naukowe, a co służy tylko jej popularyzacji. Stąd może też, nota zrozumienia słabszych stron Kandydata. Dodatkowo stwierdzam, że z przedstawionym mi materiałów bardzo dobrze oceniać trzeba jego działalność naukową, organizacyjną i dydaktyczną na Uniwersytecie Ekonomicznym w Krakowie, co docenione zostało licznymi wyróżnieniami; do tych komplementów dołączyć trzeba uznanie za otrzymanie i przeprowadzenie trzech projektów naukowych w ramach NCN-u.

Po odważeniu za i przeciw i mimo zreferowanych powyżej zastrzeżeń stwierdzam, że w mojej ocenie przedstawiony dorobek naukowy dr. Dominika Ziarkowskiego i wskazana jako główne osiągnięcia naukowe książka, spełniają wymogi wynikające z Ustawy z dnia 14 marca 2003 o stopniach naukowych i tytule naukowym w zakresie sztuki z późniejszymi zmianami (Dziennik Ustaw z 2014 r. poz. 1852) i należy je uznać za wykazujące znaczny wkład Autora w rozwój dyscypliny nauk o sztuce.

